Nr 211 Kraków, Wtorek dnia 18 Września 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wojna chińsko-japońska.

Z powodu wielkiego oddalenia Europy od wschodniego teatru wojny, dopiero dziś doszedł nas manifest cesarza chińskiego, w którym tenże usprawiedliwia swoje postępowanie, zrzucając całą odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny na Japończyków. Ciekawy ten dokument brzmi:

„Korea, jak to cały świat wie, od dwustu kilku lat była nam dłużną i przez ten czas składała nam daninę. W ostatniem dwunastoleciu niepokoiły ją często rewolucje, a my temu krajowi użyczaliśmy zawsze naszej pomocy i nieraz do jego stolicy wysyłaliśmy naszego posła, aby tenże bronił interesów Korei. W czwartym miesiącu bieżącego roku wybuchło ponownie powstanie na Korei, król zaś tamtejszy znów nas prosił, byśmy ten ruch pomogli mu stłumić. Rozkazaliśmy tedy Li-Chung-Changowi, aby wysłał wojska na Koreę, a ledwie te przybyły do Yaszan, powstańcy natychmiast się rozpierzchli. Tymczasem jednak ludzie Wo (stara, pogardliwa nazwa, dawana Japończykom), bez najmniejszego powodu wysłali także swoich żołnierzy do Korei i obsadzili stolicę Söul, a że wciąż nowych przysyłali, więc wkrótce zebrało się ich tam 10.000. Japończycy zmusili króla do zmiany systemu rządowego i bez żadnego uprawnienia pragnęli mięszać się do wszystkiego; o rokowaniach nie chcieli ani słyszeć, skutkiem czego ich postępowanie wszystkie państwa (?) potępiły. (!) I zaniepokoili nie tylko Koreańczyków, ale także naszych tamże mieszkających kupców, skutkiem czego musieliśmy wysłać wojska ku ich ochronie. Wyobraźcie sobie, jaka to dla nas była niespodzianka (!!!) gdy transport naszych wojsk, w połowie drogi do Korei, został nagle przez ludzi Wo napadnięty i ostrzeliwany, chociaż żołnierze nasi na tak zdradzieckie (?) postępowanie wcale nie byli przygotowani. Oświadczamy tedy publicznie, że postępowaliśmy zawsze według przyjaźni ludzkiej i najsurowszej sprawiedliwości, lecz że Japończycy traktaty złamali, na układy międzynarodowe uwagi nie zwracają i w sposób zdradziecki nawet kroki wojenne rozpoczęli, przeto cierpliwość i nas opuściła. Polecamy tedy Li-Chung-Changowi, iżby różnym naszym wojskom rozkazał ludzi Wo jak najprędzej wypędzić z zajmowanego terytorjum i aby Koreańczyków uwolnił od prochu niewoli. Rozkazujemy również jenerałom mandżurskim, wicekrólom, gubernatorom prowincyj nadbrzeżnych, tudzież dowódcom wojsk rozmaitych, żeby jak najprędzej byli gotowi do wojny, a jeśli okręty ludzi Wo, przyjdą do naszych portów, żeby do nich strzelali i całkiem je zniszczyli. Ostrzegamy naszych jenerałów przed karą, jaka ich spotka za każde zaniedbanie ich obowiązków. Niech każdy dowie się o tem rozporządzeniu, jakby wprost do niego było skierowane. Stosujcie się do niego!"

Podczas gdy cesarz chiński, zupełnie na sposób europejski, usiłuje usprawiedliwić swoje postępowanie i całą odpowiedzialność zwala na przeciwnika, Japończycy, miasto bawić się w redagowanie manifestów, dobrali się odrazu do skóry Chińczyków, i w pierwszych dniach września przeszli w ofenzywę. Podzieliwszy armję na 3 kolumny, ruszyli na nieprzyjaciela. Kolumna pierwsza wyszła z Gensan i ta miała zadanie najtrudniejsze, gdyż musiała przejść wysokie góry, okalające półwysep od północy i południa. Mimo to spełniła chlubnie poruczone jej zadanie i zdobyła pozycję Söng-tkön, znajdującą się na tyłach Chińczyków, stojących koło Pjona-Jang. Kolumna lewa przeszła rzekę Tai-dong koło Hwang-tjju, zagroziwszy prawej flance Chińczyków i tem samem zmusiła ich do szybkiego odwrotu. Tymczasem kolumna środkowa staczała drobne utarczki, żeby kolumnom bocznym ułatwić oskrzydlenie nieprzyjaciela. Skutkiem tego Chińczycy opuścili wszystkie stanowiska i cofnęli się do głównej pozycji obronnej pod Pjong-Jang. Tu więc przyjdzie do bitwy rozstrzygającej. *Times* donosi wprawdzie, ze źródeł chińskich, że Japończycy atakowali już tę pozycję bez skutku, ale z doświadczenia wiemy, o ile tym źródłom można ufać. Z wszystkiego jednak tyle wynika, że cała przestrzeń między Söul a rzeką Tai-dong, która do pierwszego września znajdowała się jeszcze w rękach Chińczyków, w ostatnich dniach nie tyle skutkiem bitew, co zręcznego manewrowania, przeszła już w posiadanie Japończyków. Chińczycy tedy zmuszeni byli cofnąć się o 150 kilometrów, a prócz tego obydwa skrzydła mają zagrożone. Według ostatnich depesz, naczelny wódz Japończyków, marszałek Yamagata, chce w tych dniach wydać nieprzyjacielowi bitwę rozstrzygającą, ponieważ w Korei zima rozpoczyna się już z końcem września, a wtedy kampanja byłaby wielce utrudnioną. W tych dniach przypada także u Japończyków wielka uroczystość religijna, być tedy może, że skorzystają oni z niego, by zapalić swoje zastępy i uderzyć na Chińczyków. W każdym razie na ważne wiadomości z pola walki nie powinniśmy już długo czekać.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 15 września.

W pawilonie rolnictwa, udzielał wczoraj po południu prof. dr Pilat członkom Zjazdu wyjaśnień w przedmiocie statystyki krajowej; pouczające wywody zainteresowały zwłaszcza zagranicznych gości. Następnie w pawilonie spółek zarobkowych mówił p. dyr. Ulmer na temat: „Działalność Tow. kredytowych i wytwóczych". Prelegent przedstawił ciekawe rezultataty cyfrowe w kredycie, na podstawie zestawień z żydowskiemi stowarzyszeniami tego rodzaju, które, jak dowiódł — rozwijają się głównie tam, gdzie lichwa kwitnie najbardziej tj. we wschodniej Galicji. Jakoil ustrację wymowną naprowadził p. Ulmer fakt, że w Stanisławowie istnieje aż 14 towarzystw żydowskich, w Kołomyi 8, w Kossowie 5 i w Kutach 4. W zakończeniu odczytu, dał p. Ulmer członkom Zjazdu pogląd na działalność towarzystw wytwórczych, jak tkackich, powroźniczych, kowalskich, ślusarskich, subwencjonowanych przez kraj.

Następnie na Uniwersytecie odbyły się w dalszym ciągu odczyty, mianowicie p. Marjan Małaczyński miał referat: „Gospodarstwo lasowe i handel drzewem", a prof. Wł. Szajnocha mówił: „O przemyśle górniczym w Galicji". Mecenas Parczewski postawił samoistny wniosek w sprawie założenia w Galicji „Tow. ekonomicznego", na wzór istniejącego już w Niemczech „Verein für Social-Politik", któremu przewodniczył słynny prof. Schmeller.

Dzisiejsze obrady w auli uniwersyteckiej rozpoczęły się odczytem dra H. Kolischera z Czerlan: „O trudnościach rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicji". Prelegent, wbrew twierdzeniom powszechnym, starał się udowodnić, że Galicja nie ma znamion kraju rolniczego, brak jej bowiem kardynalnego warunku, jakim jest wymiana produktów rolniczych na przemysłowe. Wobec tego, że w ostatnich 20 latach renta gruntowa w kraju naszym należała do bardzo dobrych, kapitaliści lokowali swe majątki nie w przemyśle, lecz w rolnictwie. Niemożność rozwoju u nas przemysłu wielkiego, tłómaczył p. K. także tam, że w Galicji, jako kraju biednym, nie ma zbytu na wyroby specjalne, które konsumuje zagranica, a również tem, że kupcy nasi nie mogą się obyć bez długotrwałego kredytu. Prelegent zaznaczył także ujemny wpływ taryfowej polityki kolei państwowej na rozwój przemysłu w Galicji, oraz komunikacyj wodnych i węgla. Musimy się starać — zdaniem dra K. — przedewszystkiem o wytworzenie ekonomicznie dojrzałego stanu średniego, i choćby przy pomocy obcych kapitałów, stanąć do walki z przemysłem zagranicznym.

Z kolei poseł Teofil Merunowicz mówił o przemyśle domowym, jego ekonomicznej doniosłości i przyszłym rozwoju. Rozpoczął od chwili, kiedy nasz przemysł domowy znajdował się w upadku. Dopiero staraniem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i śp. marszałka Zyblikiewicza kraj zajął się tą sprawą gorliwie, mianowicie rozwojem przemysłu domowego i dziś już przemysł domowy zaczyna się przekształcać w fabryczny. Obecnie między patronami przemysłu domowego, ścierają się dwa obozy: jeden, który chce wyrobom tego przemysłu zachować ściśle charakter rodzimy, narodowy; drugi chce im nadać cechy bardziej ogólne. Walka ta nie szkodzi rozwojowi przemysłu domowego, ale owszem wychodzi mu na pożytek. Pośrednia jednak droga jest tu najlepsza. Dalej mówił p. Merunowicz o krajowej komisji przemysłowej, której zasługą jest, iż w polityce rządu, przedtem dla naszego przemysłu domowego nieprzychylnej, w ostatnich czasach nastąpił zwrot korzystny. Ale równocześnie z tem poparciem rządowem poczyna się objawiać dążność do upaństwowienia naszych szkół przemysłowych, czemu powinniśmy się stanowczo opierać, ponieważ to się okazało dotychczas niepraktycznem dla rozwoju naszego przemysłu domowego. Dalej wspomniawszy o spółkach dla przemysłu domowego w ogólności, w szczególe zaś o spółkach tkackich wyraził się mowca, że wszystko, co dotychczas zrobiono, to tylko początek. Należy dalej pracować, a w pracy tej państwo i kraj powinny zgodnie postępować.

P. Merunowicz zakończył zajmujący swój odczyt postawieniem szeregu rezolucyj, będących streszczeniem jego prelekcji. Dyskusję nad temi rezolucjami odroczono do posiedzenia południowe-

go. Następnie rektor Kasparek zdał sprawę z czynności komisji, wybranej wczoraj dla wniosków p. Parczewskiego i imieniem tej komisji przedłożył wniosek, ażeby następny Zjazd prawników i ekonomistów polskich, odbył się w Krakowie w pierwszych dniach września 1896 roku, ażeby zaś za pewnić pracę ciągłą w sprawach ekonomicznych i łączność między Zjazdami — zgromadzenie wybiera komisję z prawem kooptacji, złożoną z pp.: Stan. Szczepanowskiego, dra Alojzego Rybickiego, Głąbińskiego, Pilata, Pawlikowskiego, Lewickiego, Milewskiego, Kleczyńskiego, Kalksteina, Chełchowskiego, któraby nie naruszając łączności Zjazdów prawników i ekonomistów, zastanowiła się nad tem, czy nie należałoby utworzyć stowarzyszenia ekonomicznego, mającego na celu poparcie nauki i życia ekonomicznego i ewentualnie zajęcie się wprowadzeniem go w życie. Na przewodniczącego tej komisji, uproszono dra Alojzego Rybickiego. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Popołudniowe posiedzenie Zjazdu rozpoczęło się dyskusją nad referatami pp. Kolischera i Merunowicza. W dyskusji tej, ożywionej niezwykle, poruszono wiele myśli, daleko sięgających po za ramy obu referatów. Brali w niej udział mowcy: prof. Pilat, dr Lilien, p. Czarnowski, p. Ulmer, dr Kłobukowski i dr Korosteński. Dalej dr Kolischer zbijał zarzuty swoich poprzedników. Wreszcie prof. szkoły dublańskiej, dr Pawlikowski, wystąpił z krytyką obecnie przyjętego systemu zbytu naszych wyrobów domowych w bazarach krajowych; w kwestji zbytu nie odpowiadają spółki, są one bowiem zanadto umiejscowione. Za najodpowiedniejszy uważa mowca system nakładowy. Mowca proponuje tworzenie bazarów nakładowych w formie spółek albo przedsiębiorstw nakładowych z zachowaniem cech narodowych. Dalej przemawiali: pp. Wojciechowski, poseł Rutowski i p. Czarnowski. Ostatni zabrał głos referent, p. Merunowicz, zbijając niektóre zarzuty poprzednich mowców; w szczególności wystąpił dość ostro przeciw oświadczeniu się dra Pilata za upaństwowieniem szkóz awoł dowych. Przemówienie p. Merunowicza, jako referenta, wyczerpało dyskuję, a tem samem porządek dzienny. Wniosków, ani rezolucyj żadnych nie uchwalono. Wnioski zaś, postawione wczoraj przez p. Korosteńskiego w sprawie założenia we Lwowie centralnego biura pracy na wzór założonego świeżo przez gminę m. Poznania, tudzież w sprawie reaktyfikowania zniesionej przed 20 laty giełdy pieniężnej, towarowej i zbożowej we Lwowie, odesłano do komitetu krakowskiego Towarzystwa prawniczego, który ma się zająć urządzeniem i przygotowaniem przyszłego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

O godz. 5 i pół zamknął prof. Milewski posiedzenie, a zarazem i nadzwyczajny Zjazd polskich prawników i ekonomistów.

Wieczorem, w kasynie, zebrali się nasi prawnicy wraz z swymi gośćmi z Poznania i Królestwa, a zapowiedziany raut przemienił się niebawem w bal. Zabawa trwała do późnej godziny po północy.

Wiec Towarzystw prawniczych.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 16 września.

Juryści urządzili formalny szturm na Lwów. Tuż po Zjeździe prawniczo-ekonomicznym i po jubileuszu Towarzystwa prawniczego, zebrał się w naszem mieście Wiec Towarzystw prawniczych w Galicji, który dziś rozpoczął i zakończył swoje obrady. Celem Wiecu było zacieśnienie węzłów, łączących Towarzystwa prawnicze ze sobą. Reprezentowane były Towarzystwa z Przemyśla, Sambora, Złoczowa, Stanisławowa i Krakowa, skąd przybył rektor Kasparek. Zebranie zagaił prezes lwowskiego Towarzystwa dr Tchórznicki, którego też jednomyślnie wybrano przewodniczącym Zjazdu, zastępcami zaś jego pp. Dylewskiego i Łobaczewskiego, sekretarzami Greczka i Nieświatowskiego. Imieniem wydziału lwowskiego, radca Hofmokl przedstawił wnioski, dotyczące związku Towarzystw prawniczych i obejmujące regulamin zjazdowy, złożony z 18-tu paragrafów. Rektor krakowskiej Wszechnicy dr Kasparek oświadcza, że jest za tem, aby utrzymać uchwałę pierwszego Zjazdu prawników, który oświadczył się za utworzeniem dwu związków: we Lwowie i w Krakowie. Radca Hausner postawił wniosek, domagający się utworzenia Związku Towarzystw prawniczych, tak zorganizowanego, ażeby każde z Towarzystw było reprezentowane w nim przez delegatów. Po krótkiej dyskusji przyjęto wnioski Towarzystwa lwowskiego, oświadczając, że do życzenia pierwszego zjazdu w sprawie związku zostosowano się przez odpowiednią zmianę statutu. Regulamin Zjazdów przyjęto, a na wniosek dra Kasparka, uchwały te postanowiono zakomunikować Towarzystwu krakowskiemu.

Zjazd leśników.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 16 września.

Ostatnie posiedzenie ogólnego zjazdu leśników zakończyło się dziś w południe w pawiloniku kas oszczędności na Wystawie pod przewodnictwem dyr. Strzeleckiego. Na wstępie przewodniczący przedstawił zgromadzonym nowego wiceprezesa tow. leśnego p. Rosenberga, poczem referent p. Spausta w uzupełnieniu wczorajszego swojego odczytu „O wzajemnym stosunku łowiectwa do leśnictwa“ postawił wnioski, streszczające się w następujących punktach: 1) zebranie materjałów do statystyki zwierzostanów sarnich przez władze krajowe i ułożenie map statystycznych z uwidocznieniem perjodycznych zmian. 2) Premjowanie wzorowych całości leśno-łowieckich gospodarstw na mocy orzeczeń komisyj wydelegowanych z łona towarzystw gospodarskiego, leśnego i łowieckiego z funduszów państwowych. 3) Premjowanie tępienia drapieżników, objętych ustawą 21 grudnia 1874, 4) Coroczna inspekcja pewnej ilości wylosowanych gospodarstw leśno-łowieckich przez delegatów towarzystw leśnego i łowieckiego i ogłoszenie w pismach zawodowych krytyki i zebranych spostrzeżeń. 5) Zniesienia czasu ochrony lisów i wyjście tego zwierza z pod ustawy. Wszystkie te punkty, z wyjątkiem drugiego, uchwalono po długiej i wyczerpującej dyskusji. Po p. Spauscie oddano głos lustratorowi p. Wospieli, który, odczytał rezultat swoich spostrzeżeń o szkodach, wyrządzonych przez pędraki chrząszcza majowego w lasach łopatyńskich. Odczyt p. Wospieli, poparty datami statystycznemi i malujący olbrzymie szkody, które chrząszcz wyrządza gospodarstwom leśnym, zakończył się jednogłośnie uchwalonym wnioskiem, ażeby wydział tow. leśnego w dalszym ciągu pukał do władz w sprawie tępienia chrząszczy. Jak dotąd władze nie bardzo wysiliły się w tym kierunku. Np. p. leśniczemu p. Kowalskiemu, który prosił o subwencję na tępienie chrząszczy, rada powiatowa lwowska przysłała 3 guldeny. Posłowi Jędrzejowiczowi, który kwestję tępienia tych szkodników podniósł niedawno w Sejmie, zgromadzenie oddało cześć przez powstanie z miejsc. Z kolei nastąpił bardzo piękny odczyt p. Borzęckiego o stosunkach zalesienia Galicji z poglądem na stan lasów gminnych. Prelegent postawił wniosek, zmierzający do utworzenia biura leśnego przy Wydziale krajowym. Biuro to miałoby nadzór nad gospodarką leśną gmin. Uchwalono. Odczyt inżyniera Raszowskiego o przyczynach wylewów rzek spadł z porządku dziennego z powodu spóźnionej pory. Do komisji rewizyjnej tow. leśnego wybrano p. Schupa na miejsce, opróżnione przez ustąpienie prof. Demianowskiego, który wszedł do wydziału. Zakończył obrady kilku słowami czcigodny nestor polskiego leśnictwa, dyrektor Strzelecki, poczem uczestnicy rozeszli się, aby pokrzepić ciało.

Zjazd aptekarzy.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 16 września.

Dziś przyszła kolej na aptekarzy. Przy sposobności 25-letniego jubileuszu tow. aptekarskiego zebrali się oni na wiec, który rozpoczął obrady w sali ratuszowej o g. 10 rano. Powitał go prezydent miasta p. Mochnacki, który zacząwszy od czterowiersza Kochanowskiego „Szlachetne zdrowie“ życzył obradom dobrego skutku. Następnie wiceprezes tow. Gruszczyński zaproponował kierowników zjazdu. Na przewodniczącego powołano p. Wilhelma Zajączkowskiego ze Strzyżowa na zastępcę p. Bronisława Witosławskiego z Kołomyi. Honorowymi prezesami mianowano: pp. Szalbota z Mościsk, Jagielskiego z Poznania, Redyka z Krakowa, Sobierajskiego z Krakowa, Rogawskiego z Gorlic. Na sekretarzy powołano dra Siedleckiego z Krakowa, Szymona Kajetanowicza ze Stanisławowa i dra Ruckera ze Lwowa. Ze strony Wystawy zjawił się ks. Sapieha, powitał uczestników zjazdu i zaprosił do zwidzenia Wystawy. Następnie sekretarz towarzystwa aptekarskiego, p. Jabłonowski, skreślił historję działalności towarzystwa. Powstało ono dopiero w r. 1868, bo chociaż już w r. 1841 były pierwsze usiłowania utworzenia takiego związku, ale rozwiały się one wobec ówczesnego systemu rządowego. Zawiązane przed 25 laty, Tow. aptekarskie na każdem polu tego fachu zaznaczyło swoją działalność. Założyło czasopismo aptekarskie, ogłaszało konkursy naukowe, założyło szkołę farmaceutyczną, zebrało bibljotekę, wyjednało u rządu, że egzamina farmaceutyczne zaczęto składać po polsku, nakoniec z dobrym rezultatem kilkakrotnie zabierało głos w sprawie ustawodawstwa aptekarskiego. Przez cały czas swego istnienia rozdało tow. 85.000 koron zapomóg, a 15.000 koron na konkursy naukowe.

Po tym odczycie złożono na ręce p. Gruszczyńskiego srebrny medal pamiątkowy, ofiarowany przez gremjum aptekarzy galicyjskich, towarzystwu aptekarskiemu. Uczestnicy zjazdu otrzymali takie same bronzowe medale. Nastąpił z kolei wyczerpujący odczyt p. Włodzimirskiego ze Lwowa, o udziale farmacji w postępie nauk przyrodniczych, poczem przemówił protomedyk dr Merunowicz, witając członków tego fachu, w którym nieraz zdarzyło mu się spotkać ludzi prawdziwej nauki i zasług obywatelskich. Mówiąc o postulatach aptekarzy, położył główny nacisk na reformę studjów aptekarskich i zakończył życzeniem dalszej pracy na pożytek społeczeństwa. Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych, zakończono pierwsze zebranie. Po południu w lokalu towarzystwa aptekarskiego odbył się dalszy ciąg, na którym p. Włodzimierski mówił o reformie studjów aptekarskich, domagając się, ażeby do nich przypuszczano tylko maturzystów, a p. Nowak przemawiał za przypuszczeniem kobiet do aptekarstwa.

Z Wystawy.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 16 września.

Po kilkudniowej słocie zajaśniała dziś w całym blasku łagodna pogoda jesiennego dnia. Lwów, który na czas deszczów schował się do pomieszkań i otulił ciepłym szlafrokiem, na krótko przypomniał sobie świetne chwile ubiegłego lata. To jeden z ostatnich błysków tych upajających, szalonych dni, któreśmy przeżyli dzięki Wystawie.

W gwarze kilkunastotysięcznego tłumu zginęła cicha i niepokaźna garstka sybiraków, która dziś przybyła na Wystawę. Zakaz policyjny zrobił swoje: zapowiedziana cyfra 150 osób spadła na 70, a ponieważ i tych siedmdziesięciu nie mogło przybyć jako zorganizowana wycieczka, nie było więc oficjalnych przyjęć, któremi wedle pierwotnego planu miał pokierować ks. Sapieha. I gdyby nie nasze dobre panie, biedni ci ludzie nie wiedzieliby literalnie, co ze sobą począć. Na szczęście przed nadejściem pociągu zebrało się na dworcu kolejowym liczne grono pań, które utworzyły żywy szpaler. Każda z pań miała w ręku bukiecik. W chwili, gdy sybiracy powysiadali z pociągu, pani Wysłouchowa zabrała głos, aby powitać ich kilku słowy. Nie minęło jednak więcej, niż pięć minut, gdy nagle wyłania się skądś organ bezpieczeństwa i energicznym ruchem ręki „w imieniu prawa“ nakazuje milczenie. Wobec kategorycznego życzenia tego organu trzeba było skwitować z dalszej przemowy. Z dworca kolejowego sybiracy powozami udali się do katedry na nabożeństwo, a stąd na Wystawę, gdzie zwidzali Panoramę racławicką. O

g. 6 wieczorem odbyła się w „Gwieździe“ uczta na cześć Sybiraków, dana przez posła Lewakowskiego. Sybiracy mają, jako odznaki, amarantowe kokardy z orzełkiem polskim. Są to przeważnie ludzie, należący do średnich sfer towarzystkich.

Przemysł galicyjski na Wystawie.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Tkactwo.

Lwów 15 września.

Przemysł tkacki także, zamiast podnosić się, upada. Według danych statystycznych było w r. 1885 przedsiębiorstw tkackich w Galicji 1005, po latach pięciu cyfra ta spadła do 798. W ogólnej liczbie przedsiębiorstw znajdowało się 414 warsztatów dla wyrobów lnianych, a 159 przedsiębiorstw powroźniczych. Z tego liczba warstatów dla wyrobów lnianych spadła na 289, natomiast powroźnictwu przybyło nowych firm 14. Fabrycznych przedsiębiorstw w r. 1885 było 40, po pięciu latach zaś już tylko 34, zatrudniających 2.750 robotników, a mianowicie: 17 fabryk sukna, 7 fabryk koców i dywanów, 6 fabryk apretury, 2 parowe farbiarnie, 2 fabryki wełny. Pracuje w tym przemyśle 4.310 osób, a wraz z rodzinami i służbą żyje z niego osób 23.971.

W głównym pawilonie przemysłowym reprezentowane jest tkactwo w trojaki sposób: najpierw gal. akcyjne Tow. handlowe przedstawiło urozmaiconą kolekcję tkanin galicyjskich, sławuckich i z fabryk Królestwa Polskiego; drugi dział stanowią wyroby niemieckich fabryk sukienniczych w Białej, które tym razem odstąpiły od tradycji swojej lekceważenia kraju, do którego należą i wzięły udział w Wystawie; w końcu zaś idzie zastęp swojskich przedsiębiorstw tkackich, w których mamy do zapisania dwie nowości: wyrób płócien tzw. adamaszkowych i w ogóle tkanin wzorzystych, oraz sukiennictwo.

Tkactwo płócienne, kwitnące niegdyś, a w ostatnich czasach zaniedbane tak, że chwilowo zdawało się skazanem na zagładę, zajmuje nas oczywiście najwięcej. Na tę ważną gałąź swojskiego przemysłu pierwszy zwrócił uwagę czcigodny Włodzimierz Dzieduszycki. Śladem, wskazanym przez niego, poszedł śp. inżynier Przygodzki, a następnie inżynier p. Wierzbicki, dzisiejszy szef dyrekcji ruchu kolei państwowych w Stanisławowie, który wytrwałą i konsekwentną działalnością swoją, popieraną gorliwie przez śp. marszałka Zyblikiewicza, położył pierwsze podwaliny pod dzisiejszą organizację tkactwa krajowego, urządził bowiem pierwsze warstaty i pozakładał pierwsze spółki tkackie. Bardzo cenne usługi oddał też w tym kierunku inżynier Gruszecki, kosztem wydziału krajowego przysposobiony na specjalistę w zawodzie tkackim. Jako kierownik krajowej szkoły tkackiej w Krośnie uczynił ją centralnem ogniskiem usiłowań rozwinięcia tkactwa naszego w stylu europejskim. Tam zaczęto wyrabiać najpierw warstaty tkackie dla włościan, tam zaprowadzono maszynę, która dostarcza tkaczom w całym kraju kartonów do deseniowania tkanin podług motywów swojskich, tam wreszcie ma siedzibę największa nasza spółka tkacka pod godłem „Prządki“, która działając wspólnie z gal. akcyjnem towarzystwem handlowem uregulowała w znacznej części prowadzony dawniej po lichwiarsku handel przędzą fabryczną i wybudowała pierwszą w naszym kraju fabryczną apreturą płócien.

(Dok. nast).

Z życia Chińczyków.

XIX.

Lekarze i leki.

W dniu przybycia naszego do Kuen-kiang-hien, wieczorem, podczas gdy przyjmowaliśmy odwiedziny celniejszych urzędników miejskich, nagle pochwyciły nas gwałtowne wymioty, połączone z silnemi boleściami wnętrzności. Zdawało nam się, że w ciele naszem dokonywa się ogólny rozkład, od stóp do głowy, i musieliśmy się położyć. Posłano czemprędzej po najsławniejszego na całą okolicę lekarza, człowieka, jak utrzymywano, nawykłego robić cuda, i z nadzwyczajną łatwością leczącego wszelkie nieuleczalne choroby. Oczekując na przybycie tego cudownego doktora, w którym nie pokładaliśmy wcale bezwzględnej ufności, mandaryni z naszej eskorty i miejscowi poczęli rozprawiać z wielką znajomością rzeczy i krwią zimną o przyczynach naszej choroby i o środkach na jej uleczenie.

Mówiliśmy już, że Chińczycy, dzięki swojej organizacji, są urodzonymi niejako kucharzami i aktorami; możemy teraz dodać, że są też potrosze wszyscy lekarzami. Każdy więc wykładał swoje zdanie o naszym stanie w wyrażeniach o ile możności jak najtechniczniejszych, aż w końcu ci półurzędowi członkowie tego fakultetu orzekli, że nasza dostojna choroba pochodzi z zerwania równowagi między duchami żywotnemi. Żywioł ogniowy, zanadto podsycany od pewnego czasu przez upały niezwykłe, w końcu przekroczył pożądany stopień temperatury. Rozgorzał więc niby pożar w dostojnej organizacji naszego ciała. W następstwie tego żywioły wodniste zostały wysuszone do tego stopnia, że organom i członkom nie pozostało dość wilgoci, potrzebnej do naturalnej gry ich poruszeń; stąd owe wymioty, owe bóle wnętrzności i ta słabość ogólna, którą widać wyraźnie na naszych twarzach i która objawia się w gwałtownych kontorsjach.

Azeby przywrócić równowagę, dość będzie wprowadzić w ciało pewną ilość powietrza zimnego i tym sposobem obniżyć nadzwyczajną temperaturę pierwiastku ogniowego; oprócz tego należało ułatwić powrót wilgoci w nasze członki. W ten sposób mielibyśmy zaraz zdrowie przywrócone i moglibyśmy puścić się w dalszą drogę, bacząc w każdym razie troskliwie, iżby pierwiastek ogniowy nie rozwinął się w nas tak dalece, aby pochłonął pierwiastki wodniste. Rzeczą było bardzo prostą przywrócić ciału tę piękną harmonję. Wiadomo każdemu, że groch zielony jest z natury bardzo zimny; trzeba więc ugotować pewną jego ilość i dać nam zjeść sos; tym sposobem przygasi się zbytek ognia. Gdy jeden z mandarynów kuenkiang-hieńskich zrobił uwagę, że powinniśmy używać owego sosu z grochu zielonego z umiarkowaniem, aby nie sprawić sobie zbytecznego oziębienia i nie zamrozić żołądka, a tem samem nie nabawić się nowej choroby, niemniej niebezpiecznej od pierwszej, Ting odparł, że my możemy zażyć dozę podwójną, gdyż on zauważył, że nasz temperament jest daleko gorętszy od chińskiego. Obok tego zadecydowano, że na odzyskanie wilgoci potrzebnej do harmonijnego funkcjonowania członków, nie ma nic lepszego nad gotowany ogórek i kawon.

Uchwalono zatem jednogłośnie, że nie trzeba nic więcej oprócz arbuzów, gotowanych ogórków i sosu z grochu zielonego, żeby nas od razu postawić na nogi i powrócić nam siły do dalszej podróży. Wtem przybył lekarz. Po ceremonialnym a zarazem pełnym pewności siebie sposobie, w jaki się zaprezentował, łatwo można było poznać człowieka, któremu czas schodził na składaniu wizyt. Był niski, pulchny, twarz miał przyjemną i tuszę, mogącą natchnąć jak najkorzystniejszemi wyobrażeniami o jego zasadach hygienicznych. Wielkie okrągłe okulary, wsadzone okrakiem na nos nadzwyczaj skromny i przywiązane do uszu na jedwabnych sznurkach, nadawały mu minę kompletnie doktorską. Ale bródka i wąsy szpakowate, oraz takież włosy zaczesane w warkocz, świadczyły o długoletniem doświadczeniu w leczeniu chorób. Zbliżywszy się do naszego łóżka, zaczął od aforyzmów, które zdawały nam się posiadać pewną wartość.

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Wiadomosci dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Zmiany w klerze zakonnym: Jurysdykcją otrzymali: O. Piwernetz Jan, tow. Jez. w kolegjum tarnopolskiem; OO. Olbrycht Karol i Radwański Sebastjan, z konwentu lwowskiego OO. Franciszkanów i O. Ficowski Rudolf, kapucyn z Kutkorza.

Dyecezja tarnowska: Zamianowany katechetą przy pięcioklasowej szkole na Strusinie w Tarnowie ks. Stanisław Czerski, dotychczasowy kooperator w Czerminie. Zrezygnował z katechetury przy pięcioklasowej szkole w Mielcu ks. Juljan Trybowski i otrzymał aplikatę jako kooperator do Zgórska. Zmarł w Radłowie prob. ks. Franciszek La Croix w 71 roku życia, w 48 kapłaństwa.

Konkursy. Rady szkolne okręgowe w Kossowie i Tarnopolu rozpisały konkurs na kilka posad nauczycielskich w swoich okręgach z terminem do końca października.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Zawadce koło Smorzego w pow. turczańskiem.

Licytacje. Magistrat m. Gródka pod Lwowem ogłasza, że celem wydzierżawienia prawa propinacji w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich, prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, w obręb gminy Gródek wprowadzonych; dalej prawa wyszynku i propinacji trunków propinacyjnych w sąsiednej gminie Vorderberg, wreszcie prawa poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych, rozpisuje publiczną licytację, która odbędzie się w magistracie miasta Gródka w dniu 25 września br. Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny w łącznej sumie 28619 zł. Wadjum 10 procent pow. sumy.

Zarząd salinarny w Bochni ogłasza, że dnia 27 września 1894 o godzinie 11 rano odbędzie się licytacja za pośrednictwem pisemnych ofert celem zabezpieczenia dostawy 5200 kg. oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego w r. 1895.

(*Gazeta lwowska* nr. 212).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 września.

Kalendarz kościelny. Dziś Józefa wyznawcy; jutro Januarego męczennika i Konstantego.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu polować wolno na jelenia, kozła (rogacza), lisa, jarząbka, słomkę, cietrzewia i głuszca, bażanta, kuropatwę, przepiórkę, dzikiego gołębia, dropia, pardwę, ptactwo błotne i wodne w ogólności. — Ochraniać należy: łanie, kozy, borsuka, kury głuszców i cietrzewi, wreszcie do 15 bm. zająca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 21, zachód przypada na godz. 5 min. 45; długość dnia 12 godzin 24 minut.

Ciepła rano stopni 9 C. w słońcu.

Od Wydawnictwa. Dnia 23 wyjdzie *Głos Narodu* w formacie powiększonym i numer ten jako okazowy, w ilosci 10.000 egzemplarzy będzie po kraju rozesłany. Zwracamy na tę okoliczność uwagę panów kupców i przemysłowców, gdyż ogłoszenia w tym numerze mogą być skuteczniejsze niż w innych.

Dostojni goście. Już od wczesnego rana tłumy publiczności zbierały się w Rynku głównym pod Baranami, aby powitać arcyksięcia Karola Ludwika wraz z małżonką. O godzinie $9^1/_2$ karety, poprzedzone przez delegata namiestnictwa, p Laskowskiego, pomknęły na Wawel. Tu oczekiwał arcyksięstwo administrator dyecezji krakowskiej, ks. kanonik Gawroński.

Arcyksięstwo, klęknąwszy na poduszkach przygotowanych przed wielkim ołtarzem, wysłuchali mszy świętej, a następnie, po ucałowaniu relikwji św. Stanisława, ze świtą, jeneralicją i przedstawicielami społeczeństwa naszego, z hrabiami: Andrzejem Potockim i Wodzickim udali się na obejrzenie prastarej katedry. Objaśniali architekci: Odrzywolski i dyrektor Kasy oszczędności, p. Slęk, okazując restaurację tak wnętrza jak i zewnętrza katedry.

W Skarbcu i grobach królewskich oprowadzał książęcą parę ks. Bukowski. Stamtąd udali się arcyksięstwo do Bibljoteki Jagiellońskiej, Uniwersytetu, kościoła N. Marji Panny (gdzie oprócz kościoła zwidzono i skarbiec) i muzeum Czartoryskich; wszędzie witani ostentacyjnie przez gromadzącą się publiczność. Arcyksiążęca para ukłonami dziękowała publiczności za te objawy sympatji. Po objedzie „pod Baranami“, na który zaproszone zostało ściśle kółko dygnitarzy i inteligencji miejscowej, wśród wspaniale iluminowanego miasta, podążyli w zamkniętych karetach dostojni goście do teatru. Jeneralny marsz, odzywający się, o godz. 9 wieczorem z strażnicy wojskowej pod wieżą ratuszową, był hasłem, że książęca para jedzie do naszego przybytku Sztuki. Wówczas Sukiennice zaja-

śniały różnokolorowym ogniem bengalskim, który oświetlił wspaniałe kościół N. P. Marji i Rynek główny.

Wieczorem o godzinie pół do dziesiątej, właśnie gdy się kończył drugi akt „Talizmanu“ przybyli arcyksięstwo, w towarzystwie namiestnika hr. Badeniego do teatru miejskiego, gdzie na dole, w przedsionku oczekiwali ich: prezydent miasta p. Friedlein z wiceprezydentem p. Pieniążkiem, dyrektor teatru p. Pawlikowski, architekt p. Zawiejski, inspektor p. Wdowiszewski i wiele innych osób. Po przedstawieniu zebranych, arcyksięstwo weszli do loży środkowej I-go piętra. Właśnie po akcie II kurtyna zapadła, a kapelmistrz Hock zaintonował hymn państwowy, którego wszyscy obecni stojąc wysłuchali. Arcyksiążę przypatrywał się uważnie tak teatrowi, jak i kurtynie i słyszeliśmy jak po kilkakroć wyrekł: *„Sehr schön! Wunderschön!“* W loży arcyksięstwa znajdowali się tylko hr. Andrzej Potocki i p. Namiestnik. Zabawiwszy minut 20 dostojni goście teatr opuścili.

Teatr był przepełniony, artyści grali dobrze, w ogóle całość wypadła ku powszechnemu zadowoleniu. Jedno tylko musimy zarzucić, że w toaletach dam dostrzegliśmy mało elegancji, a i panowie nie wszyscy byli we frakach.

Arcyksiążęca para odjechała z Krakowa wczoraj o godzinie 7 minut 10 rano do Łańcuta. Na dworzec odprowadzili dostojnych gości pp. Andrzej hr. Potocki i Stefan hr. Zamoyski. Na peronie strojnym w kwiaty i dywany, zebrało się grono osobistości oficjalnych, celem pożegnania odjeżdżających. Z pań, przybyły: p. Stanisławowa Tarnowska z córką i p. Laskowska, od których arcyksiężna odebrała piękne bukiety. Przed odejściem pociągu arcyksięstwo żegnali się z prezesem Akademji umiejętności hr. Tarnowskim i z sekretarzem drem Stanisławem Smolką, z rektorem Uniwersytetu prof. Fr. Zollem, z komendantem I korpusu gen. Uexküll-Gyllenband, który stał w otoczeniu jenerałów i panem delegatem Laskowskim. Wreszcie na odjezdnem zapytał arcyks. Karol Ludwik dyrektora policji, dra Korotkiewicza, co słychać z cholerą, która zdaniem arcyksięcia, nie jest epidemiczną, ale powoli staje się raczej chroniczną.

Jenerał hrabia Uxküll odjechał wczoraj z Krakowa na swą nową posadę do Wiednia pożegnany przez naczelników władz, generalicyę i korpus oficerski.

P. Adolf Steibelt, dyrektor „Lutni“, powrócił z kilkotygodniowej podróży za granicą i objął na nowo kierownictwo sympatycznej drużyny śpiewackiej.

Bracia z nad Warty. Już o godz. 7½ wieczorem zebrało się na dworcu kolejowym wiele osób, aby powitać Wielkopolan, powracających z Wystawy. O godz. 8 minut 20, pociąg lwowski przyniósł drogich gości w liczbie przeszło 100. W poczekalni I-ej klasy oczekiwał Poznańczyków prezydent miasta, p. Friedlein, w towarzystwie wiceprezydenta p. Pieniążka i grono radców miejskich. P. prezydent w krótkiej przemowie, zwróconej do przewodnika wycieczki dra Kusztelana zaznaczył radość z przybycia miłych nam braci i prosząc o przyjęcie gościny w prastarym podwawelskim grodzie, witał rodaków z Wielkopolski imieniem obywateli Krakowa. Na mowę p prezydenta odpowiedział serdecznemi słowy dr Kusztelan, zaznaczając, że po zwidzeniu naszego dorobku narodowego na polu sztuki, handlu i przemysłu przyszła kolej i na zwidzenie licznych pamiątek naszej świetniejszej przeszłości na bliższe poznanie się i pokochanie. Mowca drżącym głosem podnosi tę okoliczność, że choć nas kordony rozdzielają, serc naszych i dusz, stanowiących niepodzielne ciało, nikt rozłączyć nie zdoła.

Za przyjęcie w Krakowie spodziewają się Poznańczycy mieć sposobność odwdzięczenia, gdy Krakowianie przybędą odwidzić Poznań. Trzykrotne okrzyki „Niech żyją“ zakończyły powitanie gości. Z kolei udali się Poznańczycy do hoteli, w których zamówiono pokoje na 120 osób, poczem zgromadzono się na poufną pogawędkę do Porzyckiego i Hawełki.

Dziś rano, o godz. 8, zbiorą się Poznańczycy w kościele N. P. Marji, gdzie po wysłuchaniu mszy św. obejrzą prastarą świątynię i skarbiec kościelny. Stąd wyruszą na Wawel dla zwidzenia grobów królewskich.

Cały dzień dzisiejszy poświęcono na oprowadzanie gości po mieście, by im pokazać osobliwości Krakowa, wieczorem zaś będą goście w teatrze.

Jutro na cześć Wielkopolan, wydaje miasto bankiet w sali strzeleckiej.

Z miłości. Wczoraj w Krakowie przy ul. Rajskiej, l. 4, rozegrał się ostatni akt dramatu, którego młody bohater tragiczną śmiercią skrócił cierpienia swego serca. Był nim prowizor aptekarski, Stanisław Wiśniewski, syn byłego komisarza targowego, który w własnem mieszkaniu odebrał sobie życie, zażywszy strychniny. Pogotowie stacji ratunkowej, natychmiast wezwane na pomoc, skonstatowało już u samobójcy śmierć przez otrucie.

Nie Dembiński, lecz Osiński nazywa się ów cyklista warszawski, który w rekordzie Kraków-Lwów, stanął pierwszy u mety. Nazwisko Dembiński przybrał on prawdopodobnie w tym celu, że w razie przegranej nie chciał by wiedziano, komu fortuna nie dopisała.

Kurjer warszawski pisze d. 16 bm. „Do późna w noc ucztowano wczoraj w klubie cyklistowskim na Dynasach, podejmując tryumfatora rekordu p. Osińskiego. Toasty sypały się, jak z rogu obfitości, a najgoręcej przyjęto ten, w którym mowca zaznaczył koleżeńskie zachowanie się p. Osińskiego względem swojego współzawodnika, p. Ritterschilda, o czem korespodenci nie wspominali zupełnie. P. Ritterschild w Gródku, znużony drogą, usiadł i nie chciał już dalej jechać. Każdy współzawodnik byłby skorzystał z tej sytuacji, tymczasem p. Osiński zatrzymał się i dopóty nie ruszył z miejsca, dopóki p. Ritterschild, wzruszony jego namowami, konia żelaznego nie dosiadł i nie puścił się w dalszą drogę. Zaiste, godny uznania brak zazdrości sportowej“.

Dyrekcja Wystawy podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż bilety 35 centowe przy kasach sprzedawane (względnie 30 centowe sprzedawane w blokach) ważne są począwszy od 17-go września (poniedziałek), już od godziny 2-ej po południu.

Ślub. Dnia 12 bm. odbył się w parafialnym kościele w Łazanach, ślub p. Wandy córki p. Eweliny z Morawskich i Juljana ze Skrzynna Duninów Brzezińskich, z panem Janem Bakałowiczem, właścicielem dóbr, synem ś. p. Aleksandra i Emilji z Baczyńskich.

Młodej parze pobłogosławił proboszcz miejscowy ks. kan. Nawara.

Protest. Krakowscy artyści malarze wysłali wczoraj drogą telegraficzną do księcia Adama Sapiehy następujący protest:

„Podpisani artyści, ze zdumieniem dowiadują się, że pan Jan Styka wszedł w skład Jury Wystawy Sztuki polskiej we Lwowie, mimo, że jego nazwisko było wykreślone ogólnie z listy sędziów, przedstawionej nam przez pana Wład. Łozińskiego, urządzającego Wystawę. Znaną jest historja o „medalu“ łaskawie ofiarowanym p. Styce przez jakiegoś ajenta handlowego belgijskiego, o czem doniosły dzienniki przed kilku miesiącami, wychwalając doniosłość odznaczenia wysokiego.

Z tego tytułu i jeszcze więcej, pan Styka nie zasługuje, ani nie jest kompetentnym, by sądził rezultat naszej pracy; zawiadamiamy zatem, iż prace nasze wycofujemy z pod sądu Jury, w tym składzie.

Upraszamy o powtórzenie niniejszego pisma wszystkie polskie dzienniki.

Ferdynand Bryll, Bruzdowicz, Gramatyka Ant., Karmański, Kosiński, Józef Krzesz, Pruszkowski Witold, Stasiak Ludwik, Aleks. Mroczkowski, Fran. Machniewicz, Leon Piccard, Michał Pociecha, Winc. Wodzinowski“.

Wyścigi konne we Lwowie. Jesienny *meeting*, na który z powodu Wystawy tak wiele liczono, rozpoczął się, jak wiadomo, w piątek przy najfatalniejszej pogodzie, wśród przejmującego zimna i z tej przyczyny z małym udziałem publiczności.

Rezultat dwóch pierwszych biegów już czytelnikom znany z poprzedniego numeru.

W biegu III (sprzedażny o nagrodę Towarzystwa 5.000 koron dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w kraju) na metę 2.400 metrów, przybył pierwszy Jana Tarnowskiego „Smok“, druga „Polanga“ Stanisława Siemieńskiego.

W biegu IV. (z płotami, o nagrodę Towarzystwa 1.000 koron pierwszemu, 200 koron drugiemu), na metę 2.400 m., pierwszą była u mety „Lithuania“ p. Jana Maszewskiego, drugą „Grużian-Princess“ pana Krzysztofowicza. Totalizator 25 : 6.

W biegu V (oficerski *Steeple-chase*) o nagrodę 2.000 koron austrjackiego Jockey Clubu (1.600 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi) na metę 4.000 m. „Harry-Hall“ por. Kollera pierwsza, „Aurelja“ por. Beckera. Totalizator 15 : 5.

Ostatni bieg próbny, myśliwski, o nagrodę honorową i 1.000 koron, był najbardziej interesującym. Meta 6.400 metrów. Do startu stanęło 7 koni, wśród nich po raz pierwszy na torze lwowskim, koń arcyksięcia Leopolda Salvatora „Princesse“, klacz gniada pięknej budowy, jeżdżona przez porucznika Kollera. Od startu przodowała „Blinkhoolie“ por. Eltza, szpakowata klacz 5 letnia, jeżdżona przez właściciela. Tuż za nią szły: „Prezent“ pana Krzysztofowicza pod por. Mikloszem i „Princesse“. Po drugiem okrążeniu toru „Prezent“ począł ustawać, a „Princesse“, mając przed sobą jednego tylko przeciwnika, poczęła brać górę i zwyciężyła łatwo, wstrzymywana przed metą. Trzecim był „Dewajtis p. Pieńczykowskiego.

Cesarz austrjacki polecił „z powodu zgonu Król. Wys. Ludwika Filipa, księcia Orleanu, hrabiego Paryża“, nosić żałobę dworską począwszy od piątku, dnia 14 września, przez dni ośm, bez zmiany aż do włącznie 21 września.

Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, odbyło we Lwowie zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Na wniosek p. Juljusza Bielskiego wybrano komisję, mającą się zająć sprawą wyjednania pozwolenia na jarmarki na konie we Lwowie, tudzież sprawą utworzenia t. zw. „tatersalu“. W skład komisji tej weszli: pp. Juljusz Bielski, Fr. Jędrzejowicz, Ostaszewski i Postruski.

Fein kepełe. Piszą nam: „We wsi Kamień rozniósł ktoś pogłoskę że w dniu 12 bm. zjedzie niewątpliwie komisja sanitarna i karbolem będzie zlewała wszystkie we wsi owoce. Rozpacz okrutna włościan ogarnęła, sady bowiem w tym roku obficie obrodziły i już dawno tak pięknych owoców nie było. Tymczasem zamiast spodziewanej z trwogą komisji, zjawiło się kilku żydków, którzy zakupiwszy owoc za bezcen, zerwali go z drzew i wywieźli. Kto zgadnie skąd wyszła pogłoska o komisji karbolującej owoce, otrzyma 200 halerzów nagrody“.

Z Izby sądowej.

Proces przeciw drowi Józefowi Orłowskiemu.

Kraków 17 września.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się przed sądem przysięgłych, sprawa Józefa Orłowskiego. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego, p. Uhr-Stebelski. Jako wotanci zasiadają: radca sądu kraj. Wawrausch i adjunkt Werner. W imieniu prokuratorji oskarża radca Doliński. Obrońca: dr adwokat Abłamowicz. Sędziowie przysięgli: Kowalczyk Józef, Żelechowski Witold, Kaczmarski Wawrzyniec, Fieber Oskar, Klein Wiktor, Karaś Michał, Pietrzykowski Jan, Mendelsburg Zygmunt, Chlipalski Franciszek, Niesiołowski Kazimierz, Gnlkowski Jan, Zieleniewski Edmund. Jako zastępcy: Bollard Ignacy i Markiewicz Antoni.

Po ukonstytuowaniu ławy przysięgłych, protokolant rozpoczął czytać następujący akt oskarżenia:

Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża Józefa Orłowskiego, liczącego lat 31, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, rodem ze Lwowa, dokto-

ra praw i kandydata adwokackiego, byłego wydawcę i redaktora pisma perjodycznego *Kurjer Polski*, wychodzącego w Krakowie i pozostającego w areszcie śledczym od dnia 5 kwietnia r. b.

1) że na wekslu z daty Kraków 31 października 1891 r. na 700 złr., płatnym za trzy miesiące od daty, tudzież na wekslu z daty Kraków 4 lipca 1892 r. na 550 złr., podrobił podpisy dra hr. Dieduszyckiego, jako przyjemcy, obydwa weksle zeskontował i przez to wprowadził w błąd podstępnie Bank galicyjski dla handlu i przemysłu i Rozalję Breit i obiedwie te strony naraził na straty, przewyższające kwotę 300 złr.

2) że we wrześniu 1891 r. podstępnie przedstawił i wyłudził od Wojciecha hr. Dieduszyckiego weksel na 700 złr., zapewniając go, że tym wekslem, eskontować się mającym w Banku dla krajów koronnych, wykupi weksel na 700 złr., eskontowany w Banku galicyjskiem. Te czyny stanowią zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200, 201 lit. a) u. k.

3) że na wiosnę 1893 r. dany mu weksel przez Kazimierza Ostoję Ostaszewskiego na 3000 złr. do zeskontowania w krakowskiej Kasie Oszczędności, sobie zatrzymał i przywłaszczył. Czynem tym dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia z §. 183 u. k.

Kara za powyższe czyny, ma być wymierzona wedle §. 203 u. k. Prokuratorja państwa wnosi przeto, aby rozprawę główną przed sądem przysięgłym w Krakowie przeprowadzono.

Do rozprawy zostali wezwani: I. jako świadkowie: 1. Dr Wojciech hr. Dieduszycki. 2. Kazimierz Ostoja Ostaszewski, 3. Rozalja Breit, 4. Wiktor Treter, 5. Antoni Rozmanit, 6. Dr Michał Śliwiński, 7. Karol hr. Scipio, 8. Franciszek Slęk, 9. Wincenty Szatkowski, 10. Adam Ostoja Ostaszewski, 11. Józef Rogosz.

II. Jako znawcy: 1. Władysław Lachowicz, 2. Czesław Tomaszewicz, i aby przy rozprawie odczytać protokóły zeznań: dra Ernesta Tilla, Stanisława Klobassy, Jakóba Lewickiego, Marcina Müllera, Pawła Langiera, Adolfa Feina, Władysława Białoczowskiego, Edwarda Marynowskiego, dra Kazimierza Łuczkiewicza, dra Włodzimierza Budzynowskiego, Joanny Królikowskiej, Józefa Glinkiewicza, Ottona Frischauera, Adama Kalinki, Samuela Kleina, Alojzego Teinickiego, Stanisława Ostoi Ostaszewskiego, Władysława Markiewicza, Marji Palecznej, Władysława Szyjkowskiego, Mozesa Goldberga, Kaspra Kosteckiego, Franciszka Kuczyńskiego, Władysława Kastorego, Franciszka Niemczewskiego, Kazimierza Madejskiego, dra Artura Goldhammera, weksle N. d. 3 i 25, odezwę Dyrekcji policji, wykaz sporów cywilnych, wyjaśnienie Towarzystwa kredytowego, wywód oględzin rzeczoznawców.

Powody:

Józef Orłowski, po ukończeniu studjów prawniczych i praktyki sądowej, poświęcał się adwokaturze. Pracował także w niektórych pismach ludowych. Wedle podania Orłowskiego, po głębszem zastanowieniu, utwierdził się w przekonaniu, że pismo, redagowane w duchu patrjotycznym i katolickim, wolne od wszelkiej polityki partyjnej, znajdzie poparcie dzielnych i rozumnych obywateli kraju i odda ogromną usługę sprawie narodowej. Gdy w r. 1889 upadł *Kurjer Krakowski*, postanowił wydawać nowy dziennik. Nie mając potrzebnych funduszów, zgłosił się do majętnych ludzi i udało się mu uzyskać od Adama Ostoi Ostaszewskiego weksel na 6.000 złr., od Woj. hr. Dieduszyckiego weksel na 1.000 złr. i od swego brata miał otrzymać 1.200 rubli.

Uzyskawszy te fundusze, rozpoczął wydawnictwo *Kurjera Polskiego* z dniem 20 września 1889 r. Przyznaje sam, że zaród śmierci pisma tkwił od samego początku, gdyż opierało się ono tylko na kredycie wekslowym. Wedle jego zeznania, miał na 75.000 złr. zobowiązań wekslowych. Widząc nieprawdopodobieństwo dalszej egzystencji, chciał się z korzyścią dla siebie wycofać. Robił starania o konsorcjum. Gdy mu się to nie udało, aktem notarjalnym z 27 listopada 1891 r. odstąpił prawo wydawnictwa Adamowi Ostoi Ostaszewskiemu, który równocześnie ustanowił Orłowskiego dożywotnim redaktorem, z pensją 2.400 złr. rocznie i zobowiązał się wypłacić mu 20.000 złr., gdyby tę posadę stracił.

W r. 1892 założył filję *Kurjera Polskiego* we Lwowie. Mimo to wydawnictwo wykazało wielkie straty.

Kontraktem notarjalnym z d. 23 marca 1893 r. uznał się Orłowski dłużnikiem Ostaszewskiego, z tytułu pożyczek na kwotę 80.000 złr. i dług ten zobowiązał się wypłacić do 23 marca 1896 r. i zobowiązania wekslowe Ostaszewskiego w kwocie 52.934 złr. uznał za swoje długi. Orłowski tłómaczy się, iż musiał napowrót odkupić pismo, gdyż Ostaszewski nakładał na nie ogromne ciężary i domagał się zwrotu pieniędzy. Skutkiem tego byt pisma byłby zagrożony, a Orłowski chciał je utrzymać.

Ostaszewski zeznaje, iż odkupując pismo, miał na myśli uratowanie swoich wkładów, lecz widząc, że pismo przynosi straty, zażądał w lecie 1892 r zupełnego zaniechania wydawnictwa, a gdy Orłowski nie chciał się zgodzić, odprzedał mu takowe.

Wkrótce po odkupieniu pisma przez Orłowskiego, uzyskali właściciele sekwestrację dochodów dziennika i w październiku 1893 wydawanie *Kurjera polskiego* zostało zaniechane.

Od 1889 r. Orłowski ciągle był skarżonym o długi. Wytoczono mu przeszło 80 sporów o kilkadziesiąt tysięcy. Wedle aktów notarjalnych jest dłużny Ostaszewskiemu 130.000 złr., W. hr. Dieduszyckiemu około 7000 złr. Michał Śliwiński podaje, iż weksli z jego podpisem dawanych Orłowskiemu było na 14.000 złr., a obieg weksli przez niego dawanych wynosił około 100.000 złr. Śmiało można twierdzić, iż długi Orłowskiego wynoszą przeszło 200.000 złr.

Według odezwy policji, nietylko wydawnictwo *Kurjera polskiego* pochłonęło tak znaczne kwoty, ale Orłowski zajmował z komfortem urządzone mieszkanie, wydawał u siebie przyjęcia, co także pociągało za sobą wydatki.

Zbrodnia oszustwa. Ofiarą podstępu padł także dr Wojciech hr. Dieduszycki, który mu początkowo parę weksli dał, a tych Orłowski wcale nie wykupił. Co do wekslu na 1000 złr. z 30 sierpnia 1892 r. to jego powstania hr. Dieduszycki nie jest w stanie wyjaśnić. Weksle, które zapłacił wynoszą 7000 złr. W jaki sposób się to stało, że kwota wzrosła do tej cyfry, hr. Dieduszycki nie umie wytłómaczyć. Wobec jednak jego zeznań nasuwa się podejrzenie, że Orłowski weksle dawane mu do prolongaty, puszczał w obieg. To podejrzenie wyraża także Adam Ostaszewski. Hr. Dieduszycki zaprzecza autentyczności podpisu na 2 wekslach. Jeden na 700 złr., drugi na 550 złr. Co także potwierdzili rzeczoznawcy.

Zbrodnia sprzeniewierzenia. W grudniu 1892 r. Kazimierz Ostoja Ostaszewski sprzedał dobra Grabownica Pawłowi Tyszkowskiemu. Strony kontraktujące złożyły w Sanoku u adwokata Goldhamera 55,000 złr. celem wyekstabulowania długów, a ponieważ kwota ta nie wystarczała, więc Ostaszewski, jadąc do Paryża, miał w Krakowie weksle swe eskontować i drowi Goldhamerowi kwotę przeszło 6000 odesłać. Na wiosnę, Ostaszewski w przejeździe do Paryża, zostawił Orłowskiemu 4 weksle: dwa po 1500 złr. i dwa po 3000 złr., razem 9000 złr. z poleceniem, aby weksle te eskontował w Kasie Oszczędności, i pieniądze przesłał drowi Goldhamerowi. W jakiś czas, Orłowski doniósł Ostaszewskiemu, że Kasa Oszczędności weksli nie chce zeskontować, a ten polecił je odesłać Goldhamerowi. W czerwcu 1893, gdy Ostaszewski powracając z Paryża, zatrzymał się w Krakowie, zgłosił się do niego Wincenty Szatkowski i oświadczył, że posiada jego weksel na 3000 złr. który mu dał Orłowski na zastaw za udzieloną pożyczkę 1800 złr. Ostaszewski zażądał zwrotu wekslów, grożąc inaczej skargą kryminalną. Orłowski odesłał tylko jeden weksel na 3000 złr. Po powrocie do domu, dowiedział się od samego adwokata, że Orłowski odesłał tylko 2 weksle po 1500 złr. Szatkowski przemieszkiwał w Warszawie i Orłowski prosił go listownie w marcu o pożyczkę 3000 złr. Odpisał mu, iż najwyżej mógłby pożyczyć 1000 złr. jeżeliby kto pewny poręczył, jak n. p. Ostaszewski, sądząc, iż tym sposobem, pozbędzie się Orłowskiego. W dniu 12 marca 1893 r. zjawił się Orłowski w Warszawie i ponowił żądanie. Szatkowski oświadczył, iż może tylko pożyczyć 1000 rubli, lecz nie przyjmie wekslu z podpisem Orłowskiego. Ten ostatni udając obrażonego, wręczył Szatkowskiemu weksel Ostaszewskiego na 3000 złr. i swój własny na 1000 rubli. Orłowski przytem oświadczył, iż po przybyciu Szatkowskiego do Krakowa, zeskontuje weksel Ostaszewskiego i swój wykupi.

Szatkowski sprowadził się do Krakowa i Orłowski przyjął go do redakcji z pensją 100 złr. miesięcznie. Z tytułu tej pensji, ma do żądania jeszcze 300 złr. Oprócz tego pożyczył mu jeszcze 100 złr. i obrachowuje swoją pretensję na 1800 złr. Gdy Szatkowski spotkał Ostaszewskiego w Krakowie, ten mu oświadczył, iż wekslu płacić nie będzie, albowiem Orłowski go sprzeniewierzył.

Szatkowski prowadził egzekucję wekslową przeciw Orłowskiemu, lecz dla braku majątku, nic nie odzyskał. W obec tego, podał skargę do c. k. sądu obwodowego w Sanoku, o uzyskanie nakazu zapłaty przeciw Ostaszewskiemu i niejakiej Courcelle de Boisheben, niewiadomej z miejsca pobytu. C. k. sąd obwodowy w Sanoku wydał nakaz zapłaty. Skutkiem wniesienia zarzutów przez Ostaszewskiego, sprawa się toczy dotąd, jako wekslowa. Orłowski przyznaje te okoliczności, lecz przeczy, aby miał weksel lub gotówkę odsyłać adwokatowi Goldhamerowi.

Orłowski twierdził naprzód, że Ostaszewski dał mu ten weksel na własność, celem ułatwienia mu interesów. Następnie podał, że Ostaszewski był mu winien odszkodowanie za przejęte przez Orłowskiego zobowiązania, z powodu wydawnictwa czasopisma „Sport“, prowadzonego przez Orłowskiego, w kwocie 2000 złr. i na pokrycie tej pretensji wręczył mu weksel inkryminowany. Skutkiem tego był uprawniony korzystać z wekslu, do wysokości 2000 złr. Wreszcie Orłowski utrzymuje, iż Szatkowski zupełnie został zaspokojony przez Józefa Rogosza, który kupił „*Kurjera Polskiego*.“

Ostaszewski przeczy stanowczo tłómaczeniu się Orłowskiego, gdyż byłby mu dał weksel tylko na 2000 złr. a sama wysokość 8000 złr. przemawia przeciw Orłowskiemu.

Wobec stanowczych zeznań Ostaszewskiego, niemożna wątpić, że weksel został powierzony Orłowskiemu, celem zeskontowania i przesłania pieniędzy adwokatowi drowi Goldhammerowi.

Nadto prokuratorja oskarża Józefa Orłowskiego, że w lecie 1893 r. popadł w niewypłacalność, a nie może wykazać, że tylko przez nieszczęśliwe wypadki i bezwinnie popadł w niemożność zupełnego zaspokojenia swoich wierzycieli, tudzież, że mimo tego iż stan bierny jego majątku, znacznie przewyższał czynny, nie zgłosił zaraz w sądzie konkursu, lecz nowe długi zaciągał i upłaty uiszczał. Przez co popełnił występek z §. 486 u. k. podlegający, ze względu na czyny oskarżeniem z 9 czerwca 1894 do l. 3633 mu zarzucone, karze z §. 35 u. k.

Prokuratorja wnosi, aby rozprawę główną, łącznie z rozprawą dalszą, na skutek wniesionego już, a dopiero co wymienionego aktu oskarżenia, przed sądem przysięgłych w Krakowie zarządzoną po myśli §. 56 u. k. przeprowadzono. Przy takowej, świadków wymienionych w akie oskarżenia z 9 czerwca 1894 do l. 3633, przesłuchano i odczytano dokumenty. Oprócz tego, prokuratorja państwa powołuje cały szereg świadków.

A) Stan czynny: 1) Prawo wydawnictwa czasopisma *Kurjer polski* wedle protokółu oszacowania w sprawie dra Władysława Kastorego przeciw obwinionemu 100 złr.; 2) Ruchomości w sprawie Pinkasa Kalischa przeciw obwinionemu nie zajęte i oszacowane na 1.397 złr.; 3) Ruchomości w sprawie Józefa Rogosza przeciw obwinionemu, zajęte i oszacowane na 256 złr.; 4) Ruchomości w sprawie Szymona Manne przeciw obwinionemu, zajęte i oszacowane na 300 złr.; 5) Ruchomości w sprawie spadkobierców Antoniego Dąbczańskiego przeciw obwinionemu, zajęte i oszacowane na

313 złr.; 6) Ruchomości w sprawie firmy Jakubowski et Jarra przeciw obwinionemu, zajęte i oszacowane na 162 złr.; 7) Udział obwinionego w stowarzyszeniu zaliczkowem we Lwowie wedle podania z d. 22 sierpnia 1894, 104 złr. 82 ct. Razem 2.632 złr. 82 ct.

B) Stan bierny. Wierzytelności w kapitale: 1) Leona Bogusiewicza 368 złr. 40 ct., 2) Zenona Słoneckiego 250 złr., 3) Leona Wieczorkowskiego 410 złr., 4) Ludwika Chomiaka 242 złr., 5) Heleny Brandowskiej 268 złr. 80 ct., 6) Ks. Lubomirskiego za najem 400 złr., 7) Seliga Steifa 14 złr., 8) Peretza Diamanta 20 złr., 9) Jeruchema Bazesa 70 złr., 10) Ferdynanda Turlińskiego 160 złr., 11) Filipa Woźniaka 64 złr., 12) Michała Brzostowskiego 27 złr. 90 ct., 13) K. Okonia 17 złr. 65 ct., 14) Apollina Lubicza 57 złr., 15) Marcellego Jarry 495 złr., 16) Ferdynanda Grigara 300 złr., 17) Dra Jana hr. Mieroszowskiego 1000 złr., 18) Aleksandra Buczyńskiego 792 złr., 19) Jana Lebensteina 2.010 złr., 20) Zygmunta Kaczkowskiego 1.300 złr., 21) Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie 900 złr., 22) Róży Herz 60 złr., 23) Adolfa Kossowskiego 400 złr., 24) Rozalji Breit 550 złr., 25) Wincentego Szatkowskiego 1665 złr., 26) Dra Michała Śliwińskiego 807 złr. 39 ct., 27) Dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego 6.393 złr. 27 ct., 28) Spadkobierców Michała Zieleniewskiego 350 złr., 29) Galic. banku kredytow. we Lwowie 120 złr., 30) Wysokiego Skarbu państwa za podatki 327 złr. 85½ ct., 31) Dra Wład. Kastorego 950 złr., 32) Janiny Kuhne 1.046 złr. 94 ct., 33) Jana Kwiatkowskiego 206 złr., 34) Lwowskiej spółki zalicz. stowarz. urzędników 272 złr. 11 ct., 35) Adama Ostoji Ostaszewskiego 132.934 złr., 36) Jakóba Rutzdorfa 25 złr., 37) Marcina Müllera 10 złr., 38) Tytusa Borkowskiego 150 złr., 39) Joanny Królikowskiej 32 złr. 75 ct., 40) Ottona Frischauera 350 złr., 41) Adama Kalinki 300 złr., 42) Husiecka i Haüslera 39 złr. 58 ct., 43) Izydora Waltera 25 złr., 44) Władysława Szyjkowskiego 3000 złr., 45) Mojżesza Goldberga 20 złr., 46) Ksawerego Kosteckiego 39 złr. 50 ct., 47) Barucha Kleina 80 złr., 48) Wysokiego Skarbu pocztowego 55 złr., 49) Izydory Wojnarowskiej 27 złr., 50) Pinkasa Kalischa 1.800 złr., 51) Ferdynanda Bardasza 38 złr., 52) Juljusza Nowakowskiego 1000 złr., 53) Kazimierza Malczewskiego 113 złr. 20 ct. Razem 160.544 złr. 34 ct. Od tego aktywa 2.632 złr. 82 ct. Pozostaje stan bierny w kwocie 157.911 złr. 52 ct. w. a.

Oczywistą tedy jest rzeczą, że obwiniony popadł w niewypłacalność. Obwiniony przytacza na usprawiedliwienie swoje tę okoliczność, że Adam Ostaszewski usunąwszy się od obowiązków właściciela *Kurjera polskiego* i nie spłaciwszy długów na wydawnictwie ciążących, przelał własność pisma na niego, tłómaczy się dalej nieuczciwą konkurencją wrogich *Kurjerowi polskiemu* dzienników, wreszcie zdradą i nieuczciwością współpracowników, własną swą chorobą i postąpieniem sekwestra, który mu odjął możność zaspokojenia wierzycieli. Jeżeli się jednak zważy, że choroba obwinionego nastąpiła już w ostatnich chwilach redaktorskiej działalności obwinionego, jeżeli się zważy, że kroki egzekucyjne ze strony wierzycieli dążących do zaspokojenia swych pretensyj nie mogą być za nieszczęśliwe wypadki w rozumieniu ustawy pojmowane, a zaś obwiniony od Adama Ostaszewskiego własność *Kurjera polskiego* z ciężarami przejął na siebie dobrowolnie i ze świadomością tego, z jakiemi trudnościami będzie miał do walczenia, to nie można przypuszczać, że obwiniony popadł w niemożność zupełnego zaspokojenia swych wierzycieli tylko wskutek nieszczęśliwych wypadków i bez własnej winy. Zarzucone przez obwinionego przedawnienie uwzględnione być nie może już wobec tego, że obwiniony wyrokiem Sądu pow. miej. del. karnego w Krakowie z d. 12 sierpnia 1892 był za przekroczenie z §. 19 i §. 21 ustawy prasowej karany, nadto jakto z zeznań odnośnych wierzycieli i aktów cywilnych wynika, już po dniu 9 marca 1893 mimo iż wiedział, że passywa jego większe są od aktywów, zaciągał nowe długi, jako to u Zenona Słoneckiego, Apollina Lubicza, dra Jana hr. Mieroszowskiego, Jana Lebensteina, w Tow. wzaj. kredytu w Krakowie, u spadkobierców ś. p. Zieleniewskiego, u dra Wład. Kastorego, Janiny Kuhne, Jana Kwiatkowskiego, Juljusza Nowakowskiego, oraz czynił upłaty, jako to Leonowi Wieczorkowskiemu, Marcellemu Jarra, Ferdynandowi Grigarowi, Zygmuntowi Kaczkowskiemu, Róży Herz.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia nastąpiła dziesięciominutowa pauza.

Kiedy trybunał zgromadził się ponownie, przewodniczący zawiadomił, że sędzia przysięgły p. Zieleniewski: jako pokrzywdzony (patrz, akt oskarżenia), prosi o uwolnienie go od obowiązków sędziego. Trybunał po naradzie przychylił, się do prośby p. Zieleniewskiego.

Głos zabiera oskarżony Orłowski. Po bardzo kwiecistym, pompatycznym wstępie, w którym Orłowski dowodził, że nie dla korzyści i zysków założył *Kurjera Polskiego*, czego dowodzą skutki, oskarżony pragnie ławę przysięgłych zapoznać z celami i ideą *Kurjera*.

Przewodniczący przerywa Orłowskiemu.

Orłowski twierdzi, że wyłuszczenie przed ławą przysięgłych tendencyj *Kurjera* należy do sprawy. Obrońca popiera słowa klienta.

Trybunał po kilkominutowej naradzie nie zgadza się na żądanie oskarżonego, motywując odmowę tem, że jest to proces nie polityczny.

Orłowski, po dłuższym namyśle, rozpoczął obronę od wykazania, że te sumy, które jakoby wyłudził od pp. Ostaszewskich, hr. Dzieduszyckiego, a które *Kurjer* pochłonął, przeszły przez jego ręce wtedy, kiedy on nie był właścicielem gazety i znajdował się pod ścisłą kontrolą osób powołanych do tej czynności przez ofiarodawców.

„148.000 złr. pożarło wydawnictwo przed mojem objęciem na własność *Kurjera!* P. Ostaszewski sam domagał się coraz szerszej skali w prowadzeniu *Kurjera*. Na wniosek tegoż założyłem filję *Kurjera* we Lwowie. Ostaszewski gwarantował mi 6.000 złr. na pokrycie, wynikłych z założenia filji, kosztów. Przyjazny mój stosunek z pp. Ostaszewskim Adamem i z hr. Dzieduszyckim trwał do lutego 1892 r.“ Jako bardzo ważną okoliczność Orłowski podnosi, że subwencje, jakie dostawał na wydawnictwo, nie były wypłacane gotówką, lecz w wekslach, co zmienia wielce postać rzeczy. Z wekslami łączą się trudności i przykrości. Opłata procentów, koszta protestów, niemały pieniądz pochłonęły!

Orłowski utrzymuje, że przez czteroletni okres istnienia *Kurjera*, obrót weksłów dosięgnął sumy 1,000.000 złr. Co do zarzutu sfałszowania przez Orłowskiego podpisów hr. Dzieduszyckiego, oskarżony kategorycznie zaprzecza, wykazuje, że weksle zdyskontowane były wtedy, kiedy *Kurjer* był w rozkwicie, kiedy kredyt miał otwarty i pełne zaufanie ludzi tych, których wrzekomo podpisy podrobił. Rzeczoznawcy nie twierdzą, że podpisy są fałszywe, wyrażają tylko wątpliwość. Twierdzić a wątpić to wielka różnica.

Dalej Orłowski podkreśla, że rzeczoznawcy wydali swój sąd o autentyczności podpisów hr. Dzieduszyckiego na wekslach Orłowskiego już po zapoznaniu się z protokółem hr. Dzieduszyckiego. Zachodzi tu typowy wypadek suggestji. Sprawa co do sprzenienierzenia wekslu Kazimierza Ostaszewskiego na 3000 złr. przedstawia się, według słów Orłowskiego, nieco inaczej, niż w akcie oskarżenia. Orłowski utrzymuje, że po tylu usługach, jakie bezpretensjonalnie wyświadczył Ostaszewskiemu Kazimierzowi, mógł dysponować wekslem, który był złożony u niego.

Niewypłacalność moja, o którą mnie prokuratorja oskarża — ciągnął Orłowski — wynikła stąd, że ci, co wspomagali pismo odstąpili, od niego. Zostałem sam z długami, wielkiemi długami, od których procent płynął, wzmagał się z dniem każdym.

Przyciśnięty do muru, sprzedałem *Kurjera* nie wynosząc z sobą nic, prócz zgryzot i nadszarpanego zdrowia. Jak byłem daleki od wszelkich tych win, jakie mi dzisiaj akt oskarżenia przypisuje, niech poświadczy przewodniczący, do którego zgłosiłem się sam, dobrowolnie po pierwszej wiadomości o rzekomych mych zbrodniach. Sam zażądałem sprawiedliwości!“

Po mowie Orłowskiego przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 4 po południu.

(*Rozprawa popołudniowa*).

Popołudniowe posiedzenie rozpoczął p. przewodniczący, przystępując do poszczególnych zapytań.

Przewodniczący. W którym roku pan przybyłeś do Krakowa?

Oskarżony. W roku 1887.

Przew. Jakiemi funduszami rozporządzałeś pan, zakładając *Kurjera Polskiego*?

Osk. Miałem zaufanie poważnych ludzi, którzy obiecali wspomagać pismo, prowadzone w kierunku narodowo-katolickim. Opierając się na ich gotowości do udzielenia mi subwencji, postanowiłem z nowym rokiem wydawać *Kurjera*.

Przew.: Hr. Dzieduszycki, do którego pan się udałeś, przed założeniem dziennika, wystawił panu weksel na 2.000 złr., ale w formie pożyczki, nie zaś subwencji.

Osk.: Dostałem weksel na 1.000 złr., nie na 2.000 złr.

Przew.: Przejdźmy do inkryminowanego wekslu na sumę 550 złr. Czy to był weksel pierwotny, czy powstały z prolongaty i w jakim, mniej więcej czasie był wystawiony?

Osk.: Weksel był pierwotny, wystawiony zaś był przed 1 czerwca 1891 r.

Przew.: Jakto? i pan dwa lata czekałeś, aby go zdyskontować? — dla czego?

Osk.: Nie całe dwa lata, bo półtora roku. Nie dekontowałem go, bo mi nie było potrzeba, a zresztą weksel leżał u p. Ostaszewskiego.

Przew.: Hr. Dzieduszycki stanowczo zaprzecza autentyczności podpisu.

Osk. Ja zaś utrzymuję, że weksel jest z własnoręcznym podpisem hr. Dzieduszyckiego, a nawet niemal pewny jestem, żem go sam z rąk hr. Dzieduszyckiego odebrał.

Przewodniczący przystępuje do drugiego inkryminowanego wekslu na sumę 700 złr.

Osk.: Weksel ten powstał z prolongaty. Był na sumę 1000 złr. Co do podpisu, i ja nie jestem pewny autentyczności. O ile mnie pamięć nie myli, wysłałem jednego z administracyjnych funkcjonarjuszów po podpis do hr. Dzieduszyckiego. Ten przywiózł mi weksel podpisany. Żem nie bardzo ufał w autentyczność podpisu, za dowód posłużyć może telegram, który wysłałem do hr. Dzieduszyckiego z zapytaniem o podpis. Odpowiedź otrzymałem potakującą.

A zresztą list hr. Dzieduszyckiego, który znajduje się w aktach, świadczy, że wystawca wiedział o wekslu.

Przew.: Prokuratorja oskarża pana, żeś pan podstępnie wyłudził weksel od hr. Dzieduszyckiego.

Osk.: Nie potrzebowałem wyłudzać, bo wówczas, to jest w r. 1891, miałem pełne zaufanie hrabiego.

Przew.: Jesteś pan dalej oskarżony o sprzeniewierzenie wekslu p. Kazimierza Ostaszewskiego.

Osk.: Wekslu nie sprzeniewierzyłem, gdyż mając zapewnione u p. Ostaszewskiego 6000 złr. na koszta filji *Kurjera* we Lwowie, mogłem rozporządzić się 3000 złr. Zresztą weksel ten dałem p. Szatkowskiemu tylko chwilowo, jako gwarancję 1000 rubli, które otrzymałem od tego ostatniego.

Przew.: Dalej zostajesz pan pod zarzutem lekkomyślnej kredy.

Osk.: Na swą obronę nie powiem nic więcej nad to, com mówił rano. *Kurjer* i mnie zgubiły: 1) zawzięta walka pism krakowskich i lwowskich przeciwko *Kurjerowi*; 2) Odstępstwo współpracowników; (Słowa: „zdrada“ i „nieuczciwość“, których użyłem przy pierwszem śledztwie — cofam). Dalej 3) choroba, wreszcie 4) postąpienie dra Śliwińskiego. Na koniec dodam, że *Kurjer* był pismem z pełną przyszłością; w styczniu 1893 r. *Kurjer* przyniósł dochodu 6.000 złr. (!?)

Jako ciekawy szczegół wewnętrznych stosunków *Kurjera*, Orłowski podaje, że od początku

nie był *de facto* właścicielem *Kurjera*. Podpisywał go tylko.

Prokurator Doliński zapytuje oskarżonego, czy ś. p. Sokołowski robił jakie szkopuły co do podpisania inkryminowanego weksla i czy domagał się podpisu hr. Dieduszyckiego?

Osk.: Podpisał bez namysłu.

Prok.: Z pańskiej obrony wynika, że pan zarzucasz hr. Dieduszyckiemu fałszywe zeznanie.

Osk.: Nie miałem podobnej myśli.

Przewodniczący zapytuje ławy przysięgłych, czy nie żądają jakich wyjaśnień.

Po odmownej odpowiedzi przewodniczący odracza do dnia następnego posiedzenie.

Dziś najważniejszy i najciekawszy dzień rozprawy: przesłuchanie i zeznania świadków.

OSTATNIA POCZTA.

W niedzielę, jak było zapowiedziane, nastąpiło w Budapeszcie, przez cesarza, uroczyste otwarcie delegacyj wspólnych. Na przemówienie prezydenta, hr. Chlumetzky'ego i hr. Tiszy, odpowiedział cesarz temi słowy:

„Zapewnienia waszej wiernej uległości, których właśnie wysłuchałem, napełniają Mnie szczerem zadowoleniem i wyrażam panom za to Moje serdeczne podziękowanie.

Sprawia mi to żywe zadowolenie, iż ufność w utrzymanie i skonsolidowanie pokoju, jaką wypowiedziałem, gdy delegacje ostatnim razem były zebrane, znajduje potwierdzenie w obecnem, bardziej uspokojonem położeniu europejskiem i że bardzo przyjacielskie stosunki, jakie utrzymujemy z wszystkiemi mocarstwami, uprawniają do nadziei, że i nadal bez przeszkody będziemy się mogli oddać rozwojowi i popieraniu dobrobytu naszych ludów.

Zawsze pozostaje jedna konieczność, a rząd Mój uważa za swój obowiązek, równie jak inne mocarstwa, nie dopuszczać żadnej przerwy w dalszym rozwoju siły zbrojnej monarchji. Preliminarze mego zarządu wojennego są stosownie do tego utrzymane w ramach zamierzonej na najbliższe lata organizacyjnej progresji, o której delegacje w roku poprzednim były zawiadomione, przy czem wzięto za podstawę sumienne uwzględnienie naszych finansowych stosunków.

Bośnia i Herzogowina będą także w r. 1895 w możności pokrywania wydatków swego zarządu z własnych dochodów.

Polecając zbadanie przedłożonych projektów patrjotycznej rozwadze panów, liczę na to, iż poparcie mój rząd waszem pełnem zaufania współdziałaniem i witam panów najżyczliwiej".

Podczas niedzielnego przyjęcia delegacji austrjackiej oświadczył cesarz kilka razy w rozmowie z Badenim, Zaleskim i Chrzanowskim, że ostatnie jego serdeczne przyjęcie w Galicji, pozostanie na zawsze w jego pamięci i że spędził tam najprzyjemniejsze chwile. Do Popowskiego, jako referenta extraordynarjum wojskowego, powiedział cesarz, iż referat wojskowy jest w dobrych rękach.

Podczas obrad komisji budżetowej delegacyj austrjackiej zapytywał Młodoczech Pacak w swojej przemowie ministra Kalnocky'ego, czy zgodne z prawdą są doniesienia dzienników, że Austro-Węgry chcą jeszcze tego roku ustalić prawno-państwowy stosunek do okupowanych prowincyj, czy istnieje konwencja wojskowa z Rumunją, czy postępowanie rządu węgierskiego z Rumunami, Słowakami i Kroatami nie oddziaływa niekorzystnie na zewnętrzną politykę, a w końcu, dlaczego traktat handlowy z Rosją zawarty został później niż traktat niemiecko-rosyjski.

Hr. Zewitz oświadczył, że Pacak nie miał prawa przemawiać w imieniu czeskiego ludu. Mowca, jako przedstawiciel szlachty czeskiej, nie zgadza się z wywodami Pacaka i zaznacza wielki materjalny rozwój Czech.

Russ podnosi, że gdy Młodoczesi przemawiają w ten sposób o pokoju, jak to uczynił Pacak, przychodzą mu na myśl *Graachi de seditione querentes*.

Lupul zaznacza pomyślne wyniki polityki zagranicznej. Co do kwestji rumuńskiej, ufa mowca w mądrość i ojcowską pieczołowitość monarchy. Po krótkiej odpowiedzi Pacaka, zabrał głos hr. Kalnoky.

Kalnoky, odpowiadając na zapytania Pacaka, wyjaśniał stosunki, panujące na półwyspie bałkańskim, oraz kwestje handlowo-polityczne. Minister oświadczył w końcu, że utrzymanie wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, jest celem dążeń Monarchji. (Żywe oklaski).

Po krótkiej dyskusji, przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Komisja uchwaliła następnie wotum zaufania dla ministra Kalnoky'ego wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosu Pacaka.

W dalszym ciągu referował Russ o budżecie marynarki wojennej. Komisja uchwaliła jednogłośnie bez dyskusji ordinarim i ekstraordinarium marynarki wojennej.

Książę Bismarck zachęcał niemieckich pielgrzymów z Poznańskiego do skupienia wszystkich stronnictw niemieckich przeciw Polakom. Uderzał w mowie swej głównie na szlachtę i duchowieństwo, przyznawał, że komisję kolonizacyjną wymyślił, ale przeprowadzenia jej zadań nie mógł dopilnować. Bismarck nie pochwala usuwania polskich wyrobników przez tę komisję. Zresztą ekskanclerz jest chory na reumatyzm, zbył pielgrzymów dość krótko, a tylko komitet zaprosił na obiad.

Telegramy.

Budapeszt 18 września. Cesarz przybył dziś na manewry do Gyarmat, gdzie przyjmował deputacje duchowieństwa. Prymas Vaszary zapewnił, że mimo obawy przegranej w sprawie ślubów cywilnych, duchowieństwo nie ustaje w lojalności i wierności.

Berlin 18 września. Rosyjski attaché marynarki schwytany został na szpiegowaniu fortów i będzie odwołany.

Belgrad 18 września. Passicz, spodziewając się aresztowania umknął do Austrji.

Szanghai 18 września. Chińczycy 15-go i 16-go bm. na głowę zostali pobici i stracili 20.000 ludzi.

Berlin 16 września. Cesarz wydał następujący sąd o manewrach wschodnio-pruskich, zwracając go zarówno do pierwszego jak siedmnastego korpusu. Piechota jest wyborną (*magnifique*), artylerja wyższa nad wszelkie pochwały, kawalerja w ataku wspaniałą (*grosartig*).

Essen 16 września. Odkryto nowy mord rytualny. Przypomniano sobie żywo wypadek podobny w Xanten, dotąd niewyjaśniony.

Londyn 16 września. Ponieważ Chińczycy obawiają się wtargnięcia Japończyków do Chin, ściągają z najodleglejszych prowincyj wojsko nad wybrzeże. Cesarz chiński otrzymuje stale fikcyjne biuletyny o wrzekomych zwycięstwach chińskich.

Londyn 16 września. Depesze nadeszłe tutaj zapewniają, że w dwudniowej bitwie pod Kaizingiem (d. 2-go i 3-go b. m. stoczonej) zwyciężyli Japończycy. (Gazety chińskie, wychodzące w Szanghai, pod dniem 12 b. m. zwiastowały wielkie zwycięstwo Chińczyków pod Kiaczingiem; o kłamliwości tego biuletynu nie wątpiono nawet w Szanghai, *przyp. red*).

Londyn 16 września. Japończycy operują w trzech kolumnach ku Pjongjang. Trzecia z nich pobiła już Chińczyków, którzy utracili 400 ludzi. Straty Japończyków wynoszą 100 ludzi. Natomiast zbuntowane przeciw królowi wojsko w południowej Korei zadało Japończykom klęskę.

Londyn 16 września. Z Szanghai donoszą, że Japończycy na całej linji dążą przeciw głównej kwaterze Chińczyków na Korei. Pod Pong-sanem przyszło już do gwałtownego starcia. Chińczycy pobici utracili 600 ludzi.

Londyn 17 września. Z Szanghai donoszą, że wojska chińskie maszerując na teatr wojny z odległych prowincyj, plądrują napotykane po drodze miasta. O bitwie z d. 6-go b. m. donoszą, że kawalerja chińska pobitą została przez silne oddziały piechoty japońskiej i musiała szukać schronienia w fortach, które ostrzeliwają Japończycy i kilka z nich już zdobyli. Chińczycy ponieśli ciężkie straty.

Londyn 17 września. Z Yokohamy donoszą, że Mikado wraz z dworem swoim wyruszył do Chiroszimy. Cenzura złagodniała, lecz dziennikom japońskim nie wolno drukować wiadomości o ruchach wojsk japońskich.

Londyn 16 września. Królowa zachorowała na reumatyzm. Lekarze zarządzili energiczną kurację ze względu na podeszły wiek. W otoczeniu królwej panuje żywe zaniepokojenie. (Królowa Wiktorja urodziła się d. 24-go maja 1819-go przywdziała koronę po królu Wilhelmie IV. w d. 28 czerwca 1838 r.: *przyp. red*).

Londyn 16 września. Silne wrażenie sprawiła tutaj wielka kradzież djamentów. Holenderski kupiec djamentów, Spiers, został przez trzech cudzoziemców zwabiony do odległego mieszkania, tam napadnięty, po energicznej obronie zachloroformowany i z djamentów wartości około 100,000 fr. odarty. Spiers obudził się po kilku godzinach; odniósł on ciężkie rany. Policja nie natrafiła dotąd na ślad złoczyńców.

Nowy-Jork 17 września. Wszystkie fabryki kauczuku w Stanach Zjednoczonych zamknięto, Czternaście tysięcy robotników zostało bez chleba.

Wiedeń 18 września. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 371·37, Laenderbank 267·30, Staatsbahn 358·87, Lombardy 116·62

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

ZMIANA LOKALU. PRACOWNIA TOKARSKA ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO przeniesioną została z ulicy Mikołajskiej na ulicę Długą Nr. 15 (dom własny), gdzie podejmuje się robót meblowych, galanteryjnych i fabrycznych oraz wszelkich reperacyj po cenach fabrycznych. — Zamówienia wykonuje momentalnie za pomocą maszyn parowych.

Nakładem Księgarni katolickiej dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo:

PAMIĄTKA REKOLEKCYJ

na dwu kartkach dwoma kolorami na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografiką Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej wykształconej, stosowny to podarunek. Cena egz. **15 ct.** pocztą o 2 ct. więcej, tuzina **1 złr. 50 ct.** pocztą o 5 ct. więcej.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia
Wyłącznie syst. Singiera.
JÓZEFA Iwanickiego

następcy Kraków, Rynek, Nr. 25.
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; gotówką o 10% taniej.

K. Knoreck i Spółka w Krakowie, ulica Florjańska l. 23

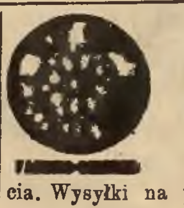
POLECA
KUROPATWY
i inne ptactwo, oraz
Świeżą SARNINĘ
na części, jakoteż
OSOBLIWY BULION z dziczyzny
własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Wtorek 17 Września.
Zupy: Amerykanska, Consome z jarzynami, Rosół, kluski wątrobiane
Przyst.: Jajka a la milanes, Pasztet z drobiu, Krokiety z mózgu, Szt. mięs. z fasol. kwaśn.
Pieczyste: Polędwica angielska, Zrazy zawijane, Pularda w papryce, Sacherki wieprzowe
Legum.: Jabłka w klarze, Pierogi z mięsem, Ser, kawa czarna.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice 30.

poleca Szan. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, z **każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Magazyn Obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
pod kierunkiem
BR. DOBRZAŃSKIEGO
Kraków, ul. św. Jana l. 4
poleca obuwie trwałe i po cenach umiarkowanych.


OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie **10** ct. | Porter . . . **16** ct.
„ marcowe **12** ct. | Ale . . . . **16** „
Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Kaorka.

AKADEMIK
poszukuje lekcji.
Adres Krobicki — Collegium Novum. 1033 1 3

Nauczycielka
nie młoda, życzy sobie za wikt i mieszkanie udzielać doskonale lekcyj muzyki i francuskiego języka. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1028 1 2

Drzewka Owocowe
Ceny niskie już rodzą wysokopienne **silne** z koronami odmiany doborowe. **Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Agrest Nowy** b. wielki 1 szt. 50 ct. **Agrest, Pożeczki** wysokopienne 1 szt. 75 ct. krzewiaste, **Agrest**, Porzeczki białe czerwone, czarne **Maliny żółte** 1 szt. 20 ct. **Maliny** czerwone 12 sztuk 1 złr. **Drzewka ozdobne, Dęby, Głogi** z pełnym kwiatem 1 szt. 75 ct. **Cupresuzy** b. piękne (szpilkowe) 1 szt. 1 złr. i t. p. wysyła za zaliczką *Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków*
1029 1 6 **E. Ukłański.**

OSOBA znająca krój francuski, lub wiedeński,
1026
mogąca udzielać lekcyj kroju zaraz **znajdzie zajęcie**
Plac Matejki l. 5, mieszkanie 50.

WIOSKA 1019
blisko Krakowa, 90 morgów roli, łąk i lasu, z bardzo dobremi budynkami i wygodnym, ładnie położonym, domem mieszkalnym, z inwentarzem martwym i żywym do **sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. — **Wiadomość w biurze pośrednictwa krajowego, Kraków, Wolska l.**

Na rok szkolny.
Ignacy Kajal
Kraków, Rynek Linia A-B,
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż **kompletne urządzenie łóżka z pościelą** dostać można **od 12 złr. i wyżej,** oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze 957
kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp. po niskich cenach.


TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze. 836
Ferdynand Hofmann,
w Krakowie, Sukiennice Nr. 71.

1017 **Poszukuje się** 3—3
kwoty 3.000 złr. w. a.
na hipotekę większej realności miejskiej,
tuż przy kasie oszczędności, za opłatą umiarkowanego procentu i zwrotem po latach czterech.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra **Sydona Friedberga w Dębicy,** z podaniem żądanej stopy proc.

Café Restaurant
POD TRZEMA GWIAZDAMI
w Rynku głównym pod l. 17
W KRAKOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, jakoteż mych Gości, że obecnie zarządza kuchnią w mym lokalu wydoskonalony w sztuce kucharskiej kucharz, *Jan Serafin* i tenże wydawać będzie **obiady** w abonamencie z trzech dań za **10** złr. miesięcznie, zaś à la cart kupony bilet za 50 cent. przyjmowanym będzie za potrawy w 65 cent., również obstalunki na kolacyjki i obiady wykonywać będzie po cenach bardzo przystępnych, smacznie i gustownie udekorowane. Oprócz tego w tymże lokalu jest **czytelnia** obficie zaopatrzona w czasopisma krajowe i zagraniczne, jakoteż są do dyspozycji dla Szanownych Gości **3 bilardy** doskonałe, **fortepian** i inne gry towarzyskie.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szanownej P. T. Publiczności
z wysokiem poważaniem
1003 5 7 **P. Porzycki.**

SERCE JEZUSA
prześliczna figura z drzewa rzeźbiona na 1 m. 60 ct. wysoka, cała bardzo bogato na złocie w deseń emaljowana; do nabycia
w specjalnym składzie artykułów treści religijnej
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 873
pod „Aniołem", plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że w dniu 8-go Sierpnia b. r.
otworzyłem
Skład wyrobów złotych i srebrnych
POD FIRMĄ
BOLESŁAW ARMATOWICZ
w Krakowie, Rynek główny, l. 17
obok księgarni WP. Friedleina.
Polecam swój zaopatrzony Skład wyrobów złotych i srebrnych w wielkim wyborze własnego wyrobu, odznaczające się trwałością i gustownością, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuję **wszelkie obstalunki i reperacje** w zakres jubilerstwa wchodzące i wykonuję takowe jak najstaranniej i punktualnie. — **Kupuję lub przyjmuję w zamian złoto, srebro i drogie kamienie. — Wybór pierścionków zaręczynowych i srebro stołowe.**
901 19 25
Upraszam o liczne odwiedzanie mego Składu w celu przekonania się o moich wyrobach
Z szacunkiem B. ARMATOWICZ, jubiler.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi

Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna

JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackiem pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18
utrzymuje **największy skład samowarów**
PRAWDZIWYCH TULSKICH.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe. 417

Antoni Rozmanit Kraków
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
45 52 9
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.
— **Do nabycia we wszystkich handlach** —

Specjalność na ubiory dla Panów i chłopców!
Styryjskie,
ZAGWARANTOWANE Z CZYSTEJ WEŁNY OWCZEJ
SZEWIOTY i LODENY
na porę jesienną i zimową; **niezrównane co do taniości i wytrzymałości,** z największej
FABRYKI WYROBÓW CZYSTOWEŁNIANYCH w GRAZU.
Wszelkie zlecenia cząstkowej sprzedaży uskutecznia
jedyny skład towarów sukiennych
S. RENDI W GRAZU.
Wzory darmo i opłacone! — Nienadające się będą nazad przyjęte. — Wysyłki nad 10 złr. uskuteczniа franco.
Dla pp. majstrów krawieckich i odsprzedających nader bogate kollekcje wzorów darmo i opłacone. 1013 3 24